

MAREK NN

Miejsce i czas wydarzeń	Gdańsk, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Wagon 2010, sierpień 1980, strajki w 1980 roku, codzienność PRL

Od samego początku nie wierzyłem w rozwiązania siłowe. Sierpień 1980 roku

Sierpień [19]80 rok – podróż poślubna akurat do Gdańska, Gdańsk-Grabianka, kwatery prywatne. Mieszkałem u jednego ze stoczniowców, jak się potem okazało. Nie było go cały czas w domu; co wpadł, to ja mówię: „O co wam chodzi? [Gdyby] dali mi takie samo zaopatrzenie w Częstochowie, [to] ja będę socjalizm pod niebiosa wychwalał”. Takie moje spostrzeżenia z tamtego okresu były, że po prostu byłem zaskoczony samym strajkiem i motywacją pierwotną – poprawa zaopatrzenia i tak dalej – ja chciałbym mieć to samo zaopatrzenie w Częstochowie w tamtym czasie, jeżeli po prostu po południu o godzinie szesnastej, siedemnastej w sklepie mięsnyim było ileś tam gatunków mięsa, ja nie mówię o luksusowych, ale o podstawowych jakichś, a w Częstochowie godzina dwunasta to już były nagie haki. W sklepach spożywczych do wyboru kilka gatunków kawy, słodczyce różne – po prostu lepsze zaopatrzenie.

Ja akurat w tym samym czasie mniej więcej dostałem mieszkanie w Częstochowie, a zagospodarowanie osiedla na Gdańsku Żabiance – takie prozaiczne – dla dzieci głupie gry w klasy wymalowano na asfalcie, potem ta gra w chłopa, potem porządny parking dla samochodów, łącznie z ekranem do ustawiania świateł, z rampą najazdową. A co najbardziej z takiego życia codziennego mnie zaszokowało? U mnie w bloku zlikwidowano zsypy, bo źle zaprojektowany, śmierdzi i tak dalej. Akurat trafia, że [w Gdańsku] mieszkałem w bloku tego samego typu – cały pic polegał na tym, że codziennie rano zakład oczyszczania miasta opróżniał zsypy i po prostu tam siłą rzeczy nie miało prawa śmierdzieć; jak rano szedłem na śniadanie, to cieć już zamiętał po śmieciarzach. Nie wdając się tam w jakąś większą politykę ja patrzyłem z praktycznego punktu [na] takie rzeczy.

Druga rzecz, że po prostu od samego początku nie wierzyłem w jakieś rozwiązania siłowe z bardzo takiego praktycznego punktu, bo akurat też była koleżanka żony z mężem, który był milicjantem. Brałem tak na chłopski rozum – jeżeli jego nie ściągną w trybie nagłym do jednostki macierzystej, to nie przypuszczałem, że coś będzie w

jakiś tam sposób siłowy [rozwiązane], wzorem grudnia [19]70 roku. Takie bardzo prozaiczne, że po prostu wszyscy uciekali z Wybrzeża i dzięki temu w drodze powrotnej mogłem bez problemu kupić kuszetkę. Praktycznie byłem do samego końca. Wracając do pracy – akurat wtedy pracowałem na PKP – byłem zaskoczony tym, że nawet łącza służbowe, kolejowe były wtedy blokowane.

Byłem pod stoczną i ludzie w naturalny sposób się zachowywali. Zastrzegam, że nie byłem pod główną bramą, bo nie znam na tyle Gdańska, żeby tam trafić, ale przy bocznych innych wejściach byłem i raczej było spokojnie. Nie zaobserwowałem, żeby była jakaś tam mobilizacja milicji, sił bezpieczeństwa i tak dalej. Być może nie widziałem, bo może byli po prostu jako tajniacy.

Data i miejsce nagrania	2010-07-31, Częstochowa
Rozmawiał/a	Karolina Kryczka, Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Maciejewska
Redakcja	Kamil Garbacz, Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"